

WIĘKSZA POŁOWA

Z głową byka, reż. Robert Jarosz

Michał czuje się półczłowiekiem. Niestety nie wie jeszcze, co stanowi to drugie „pół”. Wie jedynie, że jest fundamentalnie rozdarty. Jego ojciec odszedł, kiedy był jeszcze mały, a jego matka bardzo się o niego martwi. Jego świat jest przecięty czerwoną nicią Ariadny i ścianami lustrzanego labiryntu. Dlatego właśnie na początku *Z głową byka* Białostockiego Teatru Lalek znajdujemy go w ciemności. „Kto namalował obraz w mojej ciemności?” – pyta bohater fragmentarycznie oświetlając ogromną na całą wielkość sceny reprodukcję obrazu Charlesa-Édouarda Chaise’a przedstawiającą pokonanie Minotaura przez Tezeusza. Skoro obraz pojawił się w jego ciemności, to znaczy, że musi mieć dla niego znaczenie. Tylko jakie? Z którą postacią z obrazu może się porównać? Z dzielnym Tezeuszem czy z pokonanym przez niego Minotaurem? I co najważniejsze – czy rzeczywiście istnieje pomiędzy tymi postaciami różnica?

Ze względu na specyfikę spektaklu oraz jego skupienie na dualizmach istniejących w rzeczywistości proponuję dualistyczną budowę recenzji, w której przeanalizujemy kolejne pary pozornych sprzeczności idąc tropem zaproponowanym przez twórców spektaklu.



PÓŁ-CZŁOWIEK/PÓŁ-LALKA

Michał (Błażej Piotrowski) pojawia się na scenie w wielu postaciach.

Nie tyle nawet sam Michał, ale jego p r z e d ł u ż e n i a. Przybierają one formę lalek o różnym rozmiarze, sposobie budowy i wielkości. Mamy lalkę, która posiada jedynie głowę, a resztę jej ciała stanowi jedynie toporny, drewniany szkielet. Inna lalka przedstawia już przypominającą grecką rzeźbę muskulaturę młodzieńca. Jeszcze inna jest marionetką miniaturowych rozmiarów, która wymachując swoim małym mieczykiem wygląda co najwyżej śmiesznie. Główny bohater manewruje pomiędzy tymi przedstawieniami w zależności od tego, jak czuje się w danym momencie. Mówiąc o swoim wewnętrznym rozdarciu i braku uczuć wybiera formę suchego szkieletu, a konfrontując się z figurą ojca-Egeusza na powrót staje się małą figurką. Wykorzystanie takiego zabiegu zwraca widzowi uwagę na wewnętrzny rozdźwięk pomiędzy nim samym a jego fizyczną formą. Michał nie tylko dystansuje się od swoich emocji przyjmując pozę dzielnego wojownika, ale również dystansuje swoje własne „ja” od swojej materialnej formy używając lalek do reprezentacji samego siebie. Ma to również inny wymiar w kontekście pozostałych postaci w spektaklu. Uprzedmiotawiając własne „ja” pozwala on figurom Arachne i Fedry (Agata Stasiulewicz i Agnieszka Sobolewska) kontrolować siebie poprzez poruszanie lalki według ich własnej woli. Lalka jest ważna dla Michała, bo podobnie jak on jest twarda z zewnątrz, posiada skorupę. Jest ciałem bez ciała. Bo ze swoim własnym ciałem Michał niestety też ma problemy.



PÓŁ-CIAŁO/PÓŁ-DUSZA

Michał pozostaje w ciągłym dialogu ze swoim ciałem (Jacek Dojlidko). Nie potrafi się z nim zsynchronizować. Ciało chce ćwiczyć, chce być zdrowe i się rozwijać. Michał jednak woli zamykać się w sobie, bo jest zbyt zawstydzony swoją fizycznością, by ją pokazywać. Niczym w *Dialogu duszy i ciała* metafizycznego poety Andrew Marvella mamy tu do czynienia z dwoma pierwiastkami, które wydają się wewnątrznie niespójne, ciągle pozostające w sprzeczności i walce. Tak przynajmniej wydaje się Michałowi, który nie jest w stanie pogodzić się ze swoją własną fizycznością zmieniającą się wraz z jego wchodzeniem w dorosłość. Jego ciało staje się mu obce. Pomiędzy aktorami można wyczuć silne napięcie, niekiedy nawet na granicy erotyzmu. Ciało jest zatem nie tylko więzieniem ograniczającym Michała/Tezeusza, ale również źródłem żądzy i soczewką, przez którą skupia się jego własne poczucie płciowości i seksualności. A te prowadzą nas do kolejnej strefy pozornie binarnych podziałów, które stają się częścią labiryntu.



PÓŁ-OJCIEC/PÓŁ-MATKA

Figury rodziców są ważne w życiu Michała. Dlaczego zatem jako Tezeusz wyobraża on sobie głos swojego ojca Egeusza jako głos swojej matki? Figura Ojca w spektaklu *Z głową byka* jest amalgamem różnych wyobrażeń głównego bohatera, który strauumatyzowany przez swojego realnego ojca próbuje wykreować go na nowo posługując się postacią mitologiczną, żeby nabrać dystansu i móc na nowo uformować ten archetyp w swojej psychice. Wyczekuje ojca, pragnie go spotkać i udowodnić przed nim swoją wartość jako dzielnego wojownika – Tezeusza. Jednak pierwiastki męskości i kobiecości mieszają się. Ojciec objawia się pod postacią matki. Matka podkreśla, że Tezeusz posiada trzy rodowody: boski, ojcowski i matczyński, czemu syn się sprzeciwia. Figura kobiety jest niekiedy krytykowana w spektaklu

mizoginistycznymi komentarzami na temat swojej domniemanej niemocy i słabości w porównaniu do siły i odwagi mężczyzn. Jednak okazuje się, że dopiero po rozmowach z psycholożką Michałowi udaje się otworzyć emocjonalnie do tego stopnia, że jest w stanie iść dalej ze swoim życiem.



PÓŁ-BYK/PÓŁ-KAŻDY Z NAS

Kim zatem jest tytułowy Byk, z którym ostatecznie zaczyna się utożsamiać nasz bohater? Odpowiedzi jest wiele. Być może jest nieokiełznanym ciałem. Symbolem witalności i seksualności. Apoteozą męskości i związanej z nią agresji lub wręcz przeciwnie – stoicyzmem i brakiem uczuciowości. Jungowskim cieniem, który sam się urealnia poprzez Michała. Być może jest on każdą z tych rzeczy po trochu, podobnie jak twierdzi ostatecznie Michał spoglądając ponownie na obraz Chaise'a w końcowej scenie. Opowieść Michała staje się uniwersalną historią o poszukiwaniu swojej tożsamości i poczuciu rozdarcia pomiędzy czynnikami, które nas definiują. Abiektałna Bestia zostaje wchłonięta przez bohatera i włączona do jego systemu pojmowania „ja”. Ta narracja zostaje oddana wieloma środkami scenicznymi, od wspomnianych wcześniej lalek poprzez scenografię przywodzącą na myśl opuszczony salon aż po efekty multimedialne. I tutaj niestety muszę zaznaczyć jeden element, który zaburza odbiór *Z głową byka* jako poważnej, wielowarstwowo zbudowanej narracji. Wyświetlane w trakcie przedstawienia wizualizacje m.in. labiryntu i Minotaura wyglądają nie na miejscu i mają w sobie infantylną sprzedawanych na licencje animacji, które można znaleźć na takich portalach, jak Shutterstock. Poza tym jednym aspektem spektakl jest jednak w przemyślany sposób zrealizowany i skłania do przemyśleń na temat ludzkiej natury i jej dualizmów zarówno we wnętrzu samego siebie, jak i w relacjach z innymi.

Bo jak się okazuje, tą drugą połową, której Michał tak się bał, był i n n y c z ł o w i e k.